

## SŁOWO WSTĘPNE

*Ukraine? – L'Europe est fatiguée* – ile to już razy w minionym piętnastolecu (2004–2019) tak brzmiała reakcja polityków i kręgów opiniotwórczych w Brukseli (UE), Paryżu, Londynie czy Hadze (i jeszcze liczniej w Rzymie czy Madrycie) wobec wydarzeń w największym po Rosji państwie na kontynencie. Także w Waszyngtonie nastawienie do Ukrainy w ostatnich latach zaczęło być podobne, choć było to umotywowane mniej rzeczywistym zmęczeniem administracji, bardziej zaś osobistym podejściem do Rosji prezydenta Donalda Trumpa<sup>1</sup>. Z grona światowych i regionalnych mocarstw jedynie w Berlinie nadal okazywano Ukrainie cierpliwość i zainteresowanie. Ani na chwilę to ostatnie nie zgasło w Moskwie, a w Ankarze czy Pekinie nawet wzrosło, choć w obu przypadkach pozostało niewysokie.

Podejście do Ukrainy UE i państw wymienionych w pierwszym zdaniu Polaków dziwi, bowiem niemal zgodnie sądzą oni, że w latach 2004–2019 w tym państwie i jego bezpośrednim otoczeniu nastąpiły przemiany na skalę geopolitycznego „tąpnięcia” o potencjalnie wielkich konsekwencjach dla architektury bezpieczeństwa europejskiego. Miarą tych przemian był wynik wyborów prezydenckich i parlamentarnych z 2019 roku, moim zdaniem, ważniejszy niż tych, które odbyły się w latach 2004 i 2014. O ile w tamtych wyborach porewolucyjnych Ukraina dała wyraz swemu przekonaniu o konieczności wprowadzenia porządku liberalno-demokratycznego oraz integracji z UE i NATO, o tyle w tych ostatnich potwierdziła to bez poprzedzających wydarzeń rewolucyjnych, które zawsze przydawały popularności jego zwolnikom. Po 2019 roku nie nastąpiło „cofnięcie” opinii publicznej na drodze ku Zachodowi, które już dwukrotnie doszło do skutku po oddaniu władzy przez realizujących ją prezydentów (w 1994 i 2014 r.). W efekcie po ostatnich wyborach doprawdy trudno jest już dowodzić,

---

<sup>1</sup> Niemniej objęcie w 2021 roku urzędu prezydenta przez Joe Bidena przynosi widoki na ponowny wzrost zainteresowania Ukrainą przez USA, tym bardziej, że pełniąc funkcję wiceprezydenta (2009–2017), jednoznacznie zaangażował się on we wspieranie przemian w tym państwie i wyrobił sobie bardzo dobrą markę w jego środowiskach proreformatorskich.

co czyniono wielokrotnie po pomarańczowej rewolucji i euromajdanie, iż Ukraina swego wyboru jeszcze nie dokonała lub że jest on nietrwały czy powierzchowny. Niemal wszystko wskazuje na to, że wybrała długą i nadzwyczaj mozolną drogę zjednoczenia ze światem zachodnim, dołączając do jego rozgrywki o zasięg wpływów z kilkoma innymi światowymi potęgami XXI wieku.

W ostatnich piętnastu latach wśród państw średniej rangi w stosunkach międzynarodowych w Europie jedynie Polska i Szwecja trwały przy zainteresowaniu i poparciu dla Ukrainy. Z mniejszych – konsekwentnie szły tą drogą Litwa oraz dwa pozostałe państwa bałtyckie. Wśród państw jeszcze niewymienionych podejście to albo, jak w Rumunii, Czechach i Słowacji, zależało od tego, jaka siła polityczna akurat sprawowała władzę, albo, jak na Węgrzech, trwale zmieniło się ze wspierającego na krytyczne i roszczeniowe. Koniec końców, u schyłku tego okresu nie było w Europie wspólnego frontu wobec aneksji Krymu przez Rosję i faktycznego zajęcia przez jej armię części Donbasu. Wprawdzie obowiązują sankcje nałożone na agresora, ale utrzymywanie ich niejedno państwo Unii uważa za rozwiązanie, z którego na razie trudno się wycofać, jednak nie uznaje ich za właściwą odpowiedź państwu, które złamało traktatowe zasady porządku międzynarodowego.

Wiele już napisano o tym, że wobec prowadzonej przez Rosję w minionym piętnastoleciu rywalizacyjnej strategii mocarstwowej w stosunkach międzynarodowych, Ukraina i Polska nie mają innego wyboru niż współpraca. Zdefiniowana przez Zbigniewa Brzezińskiego około trzydziestu lat temu teza na temat Ukrainy jako „sworznia” bezpieczeństwa euroatlantyckiego oraz – jak ją w obu państwach zinterpretowano – strategicznego znaczenia partnerstwa polsko-ukraińskiego została w okresie rządów Władimira Putina w Rosji potwierdzona przez analityków i badaczy stosunków międzynarodowych chyba na wszystkie możliwe sposoby. Jednak w 2021 roku nic nie wskazuje na to, aby przestała być aktualna. Teksty zamieszczone w tym numerze „Studiów Politycznych” stanowią wyraz niesłabnącego zainteresowania Polski Ukrainą, a także, równie silnego, Ukrainy Polską.

Zagląając do wnętrza numeru, wydobędę na pierwszy plan to, co w nim zostało zawarte i poświadczam trafność powyższego spostrzeżenia. Natomiast w ostatniej części wprowadzenia przejdę do kwestii, które nie zostały w nim poruszone, ale też powinny być brane pod uwagę w badaniach współczesnych relacji polsko-ukraińskich. Jednocześnie to, że się akurat w tym numerze nie znalazły, w niczym nie umniejsza aktualności opublikowanych tekstów.

Przedstawiane artykuły dotyczą czterech obszarów: położenia Ukrainy i Polski we współczesnym układzie stosunków międzynarodowych (Kamiński, Kamiński; Fiszer), ustroju terytorialno-administracyjnego i reform samorządowych na Ukrainie (Szajhorodski), polityki wobec wieloetniczności i wielokulturowości w tych dwu państwach (Majboroda, Kałakura, Madajczyk), wreszcie historii relacji politycznych między nimi (Szapował).

Antoni Z. Kamiński i Bartłomiej Kamiński rzucają najszersze tło na sytuację w całym regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Stosują połączone w jeden model typologię instytucji polityczno-gospodarczych Daron Acemoglu i Jamesa Robinsona oraz teorię stosunków międzynarodowych Etel Solingen do przetestowania dwu strategii państw: nastawionej na budowę instytucji włączających i kooperację oraz na stworzenie instytucji wyłączających i dążenie do podporządkowania sobie otoczenia. W ostatnim piętnastoleciu pierwszą z tych strategii, związaną z porządkiem liberalno-demokratycznym, realizował Zachód, natomiast drugą, po załamaniu prób ustanowienia tego porządku u siebie w latach 90., Rosja, zwłaszcza w relacjach właśnie z nim. W świetle tego ujęcia Ukraina jest państwem, które wybrało możliwość uczestniczenia w instytucjach Zachodu oraz w jego strategii w stosunkach międzynarodowych, aczkolwiek było już na tej drodze, z różnym skutkiem, parokrotnie przez Rosję zatrzymywane. Polska jest natomiast państwem, któremu ten wybór udało się utrzymać i zrealizować związany z nim cel transformacji do demokracji.

Przedmiotem analizy Józefa M. Fiszera jest stanowisko Polski wobec akcesji Ukrainy do UE i NATO w minionym piętnastoleciu na tle całości jej polityki wschodniej oraz przemian w globalnym układzie sił. Autor wskazuje ewolucję stosunków międzynarodowych w XXI wieku w kierunku wielobiegunowości. Spogląda na Ukrainę jako na państwo, które, inaczej niż Polska, nie zdołało wykorzystać pomocy Zachodu, aby znaleźć się wśród krajów demokratycznych i chronionych sojuszem NATO. Zauważa osłabienie pozycji Ukrainy i Polski na arenie międzynarodowej od przełomu w 2014 roku w pierwszej z nich oraz zmiany władzy w 2015 roku w drugiej. Jako źródła zarówno tego osłabienia, jak i pogorszenia relacji między nimi, dostrzega z jednej strony brak determinacji Zachodu jako całości wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę, z drugiej – rezygnacyjną politykę wschodnią obecnych władz Polski. Sugeruje prowadzenie przez Zachód polityki „twardych” negocjacji z Rosją, aby komunikować jej swoje zainteresowanie

Europą Wschodnią, jednak bez jednoczesnego spychania jej do pozycji, w której czuje się zmarginalizowana.

Analiza Jurija Szajhorodskiego jest skoncentrowana na wykazaniu adekwatności współczesnego europejskiego modelu państwa zdecentralizowanego do potrzeb Ukrainy. Autor przekonuje do uporządkowania i ukończenia reform samorządowych z dwu względów. Po pierwsze, z racji dokonania przez Ukrainę wyboru integracji z UE, gdzie ten model organizacji terytorialno-administracyjnej jest nie tylko powszechny, ale i – zgodnie z zasadą subsydiarności – wymagany. Po drugie, z uwagi na niebezpieczny dla integralności terytorialnej nacisk Rosji na federalizację czy w innej formie regionalizację Ukrainy. Innymi słowy, Szajhorodski rysuje położenie państwa, które z jednej strony musi ostatecznie okrzepnąć jako unitarne państwo narodowe, z drugiej – dołączyć do wspólnoty międzynarodowej, w której silna centralizacja władzy uchodzi za działanie niedemokratyczne. Stara się pokazać drogę niekolizyjnego połączenia tych dwu wyzwań, przede wszystkim zaczynając od solidniejszego prawnego umocowania przez państwo rozpoczętych od 2014 roku reform samorządowych.

Teksty Ołeksandra Majborody i Ołeha Kałakury dotyczą polityki państwa wobec niejednorodności kulturowej i tożsamościowej społeczeństwa na Ukrainie. Problematyka ta pozostaje w niej szczególnie ważna ze względu na stosunkowo duży, przekraczający w 1991 roku jedną czwartą ludności, udział obywateli identyfikujących się z innymi narodami niż tytularny. Teksty te ukazują ewolucję w ukraińskiej politologii, jaka dokonała się w ostatniej dekadzie, zwłaszcza po aneksji Krymu i wybuchu wojny z udziałem Rosji w Donbasie, w kierunku argumentacji na rzecz wzmacniania przez państwo narodu tytularnego (większości narodowej). Jest to związane przede wszystkim z kwestią praw mniejszości rosyjskiej i ludności przedkładającej w życiu codziennym posługiwanie się językiem rosyjskim ponad język ukraiński, który jako jedyny ma w roli języka urzędowego umocowanie konstytucyjne. Zdaniem Majborody grupy te uzyskały, zwłaszcza w latach 2010–2014, nadmierną ochronę państwa, bowiem zastosowano do nich przepisy prawa europejskiego, zwłaszcza Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Autor argumentuje, iż mechaniczne powielanie zasad polityki wielokulturowości Zachodu do realiów wschodnioeuropejskich przynosi skutki przeciwne do zamierzonych, bowiem tożsamość narodowa i język rosyjski nie są zagrożone zanikiem, lecz przeciwnie zajmują uprzywilejowaną pozycję w życiu politycznym i kulturalnym. Zarówno on, jak i Kałakura, wyko-

rzystują współczesną krytykę polityki wielokulturowości na Zachodzie do wykazania nieadekwatności do Ukrainy rozwiązań, ich zdaniem, zbyt koncentrujących się na prawach mniejszości i ignorujących potrzeby większości. Co szczególnie ciekawe, Kałakura wskazuje też mniejszość rumuńską, węgierską i polską na Ukrainie jako budzące wątpliwości co do tego, czy traktują one swoją tożsamość obywatelską jako nadrzędną w stosunku do tożsamości etnicznej. Analizy te wychodzą z założenia – wprost eksplikuje to jedynie Majboroda – iż Ukraina jest państwem pokolonialnym, w którym do 2014 roku elity utrzymywały pozycję języka rosyjskiego sprzed 1991 roku, ponieważ było to dla nich wygodne, nie licząc się z potrzebami ogółu ludności, czy nawet ignorując interes państwowy.

Natomiast tekst Piotra Madajczyka jest poświęcony ukazaniu doświadczeń Polski w kształtowaniu demokratycznej polityki mniejszościowej po 1989 roku. Autor omawia w nim zarówno aspekty prawne (zwłaszcza ustawę z 2005 roku), jak świadomościowe i edukacyjne. Zobrazowana przez niego stosunkowo prosta droga Polski do uregulowania kwestii różnorodności kulturowej i tożsamościowej ludności ukazuje wielką różnicę między tym państwem a Ukrainą. Sprowadza się ona do niemal pełnej unifikacji społeczeństwa polskiego i dużej różnorodności społeczeństwa ukraińskiego, co czyni politykę mniejszościową tych państw trudno porównywalną.

Wreszcie Jurij Szapował rysuje, opartą na różnego typu źródłach, m.in. na wydobytych przez Bogumiłę Berdychowską archiwaliach z polskiego IPN, biografię wybitnego ukraińskiego pisarza i publicysty emigracyjnego Bohdana Osadcuka. Tekst przedstawia wiele interesujących, na nowo oświetlonych, epizodów z życia człowieka, który trwale wpisał się nie tylko w pojednanie między Ukraińcami a Polakami, ale także w kształtowanie standardów rozmowy i zbliżania się ku sobie przedstawicieli różnych kultur w Europie. Na pierwszy plan wybija współdziałanie Berlińczyka (Alexandra Koraba) z Jerzym Giedroyciem i środowiskiem paryskiej „Kultury”. Ukazuje jego wkład, jako człowieka bivalentnego kulturowo (by użyć formuły zaproponowanej przez Antoninę Kłoskowską), w przełamywanie stereotypów Ukraińców i Polaków o sobie nawzajem.

Realizując zapowiedź wskazania, czym jeszcze (oczywiście nie tylko tym) warto się dziś zajmować w badaniu przemian na Ukrainie i w Polsce oraz stosunków między nimi, wymienię dwa zagadnienia, których dotyka Fiszer. Po pierwsze, jakie były źródła i okoliczności względnego spadku znaczenia Polski dla Ukrainy od 2014 roku. Wyjaśnienie tego,

jak to się stało, że ukraińska dyplomacja przyłożyła większą wagę do bezpośrednich relacji z Brukselą czy Berlinem, nie korzystając z rad czy pośrednictwa Polski, a także jaki udział w tym miało osłabienie pozycji Polski w UE od 2015 roku, jawi się kwestią wymagającą bacznej uwagi. Jednocześnie Ukraina pozostała dla Polski państwem tak samo ważnym jak dotychczas, a może nawet ważniejszym wraz z przyjęciem do świadomości zmiany sytuacji międzynarodowej w regionie po pierwszym od 1991 roku użyciu siły przez Rosję wobec państwa graniczącego z Polską. Po drugie, analiza tego, jakie były źródła „ofensywnej” polityki pamięci Polski wobec Ukrainy w latach 2015–2019, dlaczego okazała się ona nieskuteczna i w jakim kierunku zaważyła na wizerunku pierwszej w opinii publicznej drugiej oraz na relacjach międzypaństwowych.

Wydaje się, że najtrudniejszy okres w relacjach polsko-ukraińskich w odniesieniu do wspólnej historii minął w 2019 roku. Jeśli tak jest, to nadszedł czas na jego bezstronne zbadanie. Pozostawiając czytelników z tym wyzwaniem, zachęcam do lektury tekstów zawartych w numerze jako takich, które łącznie wieloaspektowo ukazują stan przemian na rok 2020 w obu państwach oraz w stosunkach między nimi.

Tomasz Stryjek  
Instytut Studiów Politycznych PAN  
ORCID: 0000-0002-9137-7537  
tstryjek@wp.pl